

F. 6835



*Przegląd Społeczny Pismo naukowe*  
**Sprawozdania literackie.**  
*'Litera' cas. Lwów 1886, Ruwecien.*

*Księżniczka*, powieść Zofji Urbanowskiej, nagrodzona na konkursie imienia Pauliny Krakowowej. Warsz. 1885.

Grono przewodników i przewodniczek młodzieży, dla uczczenia pamięci Krakowowej — postanowiło ogłosić konkurs na napisanie powieści, która streszczając w sobie potrzeby i ideały chwili obecnej, przedstawiłaby dodatni typ młodej dziewczyny i wzór dojrzałej kobiety. Obie postacie miały rozwijać się

INSTITUT  
BADAŃ LITERACYJNYCH I PAM  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
<http://rcin.org.pl>

i działać na gruncie stosunków społecznych i w łonie średnich warstw społeczeństwa. Takie były w zarysach ogólnych wymagania komitetu konkursowego, w skład którego weszli wybitniejsi warszawscy pedagogowie i znawcy naszego piśmiennictwa.

Nagrodę — we właściwym czasie otrzymała p. Zofja Urbanowska ze jędnatomową powieść, której nagłówek podaliśmy wyżej. Utwór ten, pod względem artystycznym, nie zasługuje na bliższą uwagę. Na każdej niemal stronie zdradza on swoje, że tak powiem, „obstalunkowe“ pochodzenie. Purytanizm w traktowaniu postaci dodatnich, przesada w charakterach ujemnych, sztuczne nałamywanie logiki wypadków, do programu z góry narzuconego, dalej — nieprawdopodobieństwo położeń, zbytek mentorskiej refleksji, wewnętrzna sprzeczność pomiędzy założeniem i rozwiązaniem — oto są zasadnicze cechy psychologii i techniki artystycznej tego powieściowego programu. Obecność błędów powyższych z góry już przewidzieć i w znacznej mierze usprawiedliwić było można: wielki talent w ciasne karby komitetu wejść nie chciał, mierny zaś — ciasnoty ich ubarwić nie umiał.

Na powieść p. Urbanowskiej nie należy też patrzeć, jak na dzieło sztuki. Daleko większe musi ona budzić zajęcie jako program społeczny, jako środek wychowawczy, kształcący. Pod tymi też dwoma względami rozpatrzmy ją tutaj, poczynając od przedstawienia w kilkunastu wyrazach jej treści.

Bohaterką opowiadania jest Helenka Rolska, córka bogatego niegdyś ziemianina, którą dla jej wielkopańskich skłonności i postawy przezwano księżniczką. Ojciec jej — podupadły obywatel, mazgajowaty poczciwiec — jest typem, którego cierpliwości nasze piśmiennictwo w ogóle, a szczególnie p. Urbanowska — nadużyły. Straciwszy cały prawie majątek, osiadł on w małym miasteczku portowem nad Wisłą, gdzie mu pozostał jeszcze domek drewniany z ogrodem i gdzie znalazł posadę agenta jakiejś spółki rolniczej. Niedołężtwo pozbawiło go niebawem zyskowego stanowiska — nieśumienni zaś dłużnicy, za których podpisywał weksle, nadali interesom jego jeszcze gorszy obrót. Dowiedziawszy się o smutnym stanie rzeczy, Helenka postanowiła „własną pracą“ ratować z upadku rodziców. Jedzie więc do Warszawy, gdzie u niejakiego Radlicza, jednego z akcjonariuszów spółki, bogatego właściciela dóbr ziemskich i handlarza nasion, znajduje gorzką opiekę i liche utrzymanie. Radliczowie młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety poruszają się, działają i mówią tak, jak gdyby połknęli po jednym poświęconym kiju. Jest to gromada „wyciosanych przez autorkę komparsów, o przerażającej oschłości serca, zabójczej moralności i nieznośnem moralizatorstwie. Życie nie często daje nam spotykać podobne okazy, ale p. Urbanowska musiała przedstawić komitetowi kolekcję „idealów“. Helenka (najsympatyczniejsza i najbardziej prawdziwa postać w całym opowiadaniu) pod wpływem kupieckich idealów i dążności Radliczów przeobraża się powoli na maszynę do przesypywania nasion, pozbywa się dawnej swej żywości i kosztownych nawyków, nie traci wszakże miłości dla rodziców, chociaż widok menterek i mentorów, mógłby ją być pozbawić wszelkiego żywszego uczucia. Niesumiennosc dłużników jej ojca przeprowadza go do ostatecznej prawie ruiny i grozi sprzedażą jedynej, pozostałej mu nieruchomości. Zawiadomiona o tem Helenka opuszcza Warszawę i wzięwszy z góry dwumiesięczną pensję, jedzie najprzód do sprawców ruiny ojca, a potem do domu. Zwiedziwszy kilka wsi, miast i miasteczek, namęczywszy się po drogach bitych, zwyczajnych i na przewozach rzecznych, po hotelach i biurach agentów i w końcu, jak można było przewidzieć, nie nie sprawiwszy, powraca



do rodziców. Ojca jej ratuje z upadku szczęśliwy zbieg okoliczności i — młodszy Radlicz — syn. Ten, zjawiając się w charakterze „pompiljusza“, ofiaruje szlachcicowi kredyt, pannie zaś rękę. Ojciec Helenki do ostatka prawie nie poruszył się z miejsca, poprzestając tylko w chwili krytycznej na upartem odma-  
wianiu koronki.

Pod władzem społecznym księżniczka jest, jak widzimy, uzmysłowieniem programu pracy organicznej, przepuszczonej nadto przez alembik mieszcz-  
czańskich aspiracji i ideałów. Przedstawicielstwo owej idei odrodzenia spoczywa w powieści na całej rodzinie Radliczów. Hasłem ich: „oszczędzać i robić pieniądze na to, aby oszczędzać i pieniądze robić.“ Oprócz takiej „ofiary“ żadna inna ludziom tym na myśl nie przychodzi. Patryotyzmem przykryciem ich pękających kieszeni jest konkurencja z Niemcami i Rosją. Najstarsza córka Radlicza, mieszkająca na wsi, trudni się smażeniem konfitur i syropów owocowych — niby to pragnąc wyrugować z naszych rynków smażeniny kijowskie. O żadnej innej działalności, np. o oświacie ludu, ten szlachetny aparat smażący nie myśli. Wyjątkowo tylko — kiedy jakiś nicpoń spalił budynki dworskie — konfiturzystko postanawia uczyć dwoje jego dzieci, nie chcąc, aby wyrosły na hultajów. Najsmutniejszym jest to, iż autorka nie widzi całej lichoty malowanych przez siebie „ideałów“. Na zapytanie Helenki, jak sobie dzieci polskie radzą w szkołach z językiem rosyjskim — Radlicz odpowiada: Z razu trudno im jest, a potem przywykają. W odpowiedzi tej, nie mówiąc o jej „organicznym“ egoizmie, mieści się fałsz bezeceń. Umysłowość polska — dzięki ruszczeniu nas — składa rok rocznie znaczną ofiarę z ogłupionych głów i zdemoralizowanych serc dziecięcych. I takie bezeceństwo otrzymuje u nas nagrodę konkursową!

Nie tu jest miejsce oceniać program pracy organicznej; nadmienię tylko, że autorka zolżydziła go i zeszcpeciła w naszych oczach jeszcze więcej. Jedna z najbardziej palących potrzeb chwili — poprawa i wyświecenie stosunków wiejskich — potrzeba, na którą nawet twórcy programu początkowo wielki nacisk kładli — nie została przez panią Urbanowską uwzględniona; zapewne usmażyła ją wraz z konfiturami. Co więcej, jedynym odblyskiem życia ludu i stosunków chaty do dworu — jest zatarg Radliczów z owym podpalaczem; obecność jego w powieści da się usprawiedliwić artystycznymi pobudkami autorki: chodziło o rozbudzenie w sercu Helenki uczuć gorętszych dla Radlicza — pod wpływem obawy o jego życie. Ze stanowiska jednak tendencji społecznej i pedagogicznej utworu, podpalacz ów jest pomysłem szkodliwym i demoralizującym. Czas już wielki wzięść rozbrat z ową socjologią naszą, podług której jedynymi burzycielami harmonji sielskiej są u nas złodzieje i podpalacze, podług której — gdyby nie oni — nie i nikt nie przeszkodziłby panom Radliczom smażyć konfitur i robić pieniędzy. Powieść, napisana na temat „palących potrzeb chwili“, a nie uwzględniająca najważniejsze z nich, najbardziej naglącej, powieść która nie umiała odczuć i odzwierciedlić głównej i niemal jedynej nadziei naszego odrodzenia narodowego, powieść taka bez sądu powinna pójść do pieca.

Niemniej lichą jest księżniczka, jako dzieło wychowawcze. Największy podstawowy błąd pedagogiczny popełniła autorka, wkładając na swój „ideal dziewczęcia“ obowiązki takie, jakim żadna kobieta w jej położeniu podolać nie mogła. Ztąd to powstał ów wspomniany wyżej rozdzwiek wewnętrzny pomiędzy ułożeniem i rozwiązaniem zasadniczej myśli utworu. Nicją przewodnią, a zarazem główną dążnością księżniczki jest twierdzenie, iż usilna i wytrwała praca ratuje nas z upadku i krzepi w nieszczęściu. Cóż się okazało? Oto ojciec Helenki,

który dla wyratowania siebie palcem prawie nie poruszył — zostaje ocalony ; ona zaś — dokazawszy cudów bohaterstwa i wytrwałości, nic prawie nie mogłaby zrobić, gdyby nie pomoc narzeczonego. Ztąd wniosek pedagogiczny: w chwili nieszczęść i niepowodzeń należy klepać koronkę, jeśli się jest mężczyzną, albo też czekać na swego Radlicza — w wypadku płci innej. O moralnym wpływie „organicznego“ oportunistu Radliczów i całej społecznej etyki opowiadania — nadmieniać nie potrzebuje.

Wieńcząc nagrodą konkursową powieść pani Urbanowskiej, członkowie komitetu złożyli dowód nietylko głębokiej nieznamomości naszych potrzeb dzisiejszych, nie tylko braku wszelkiego zmysłu wychowawczego, ale nadto całej lichoty i małości swoich ideałów społecznych i obyczajowych. *M. Bohdan.*